DZIENNIK WARSZAWSKI.

Poniedziałek 23 Maja / 4 Czerwca 1855 roku. № 144. Dziś Ś. Saturniny P. M.—Jutro ŚŚ. Bonifacego B. i Walerj i. Wschód słoń. o god. 3 min 44. — Zachód o g. 8 m. 13.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow, depeszą telegraficzną, przez Mikołajew, z dnia 20 maja (1 czerwca) zawiadomił, iż 15 (27) maja nieprzyjaciel spalił w Berdiansku dwa domy, statki do żeglugi przybrzeżnéj i znaczną cześć składów pszenicy; a 17 (29) t. m. pokazał się w liczbie 16 statków przy ciaśninie Geniczeskiéj i rozpoczął ogień, od którego zapaliły się nasze statki i znajdujące się na brzegu składy zboża. Wystrzały kartaczowe dwóch dział polowych, postawionych przy ciaśninie, zmusiły szalupy nieprzyjacielskie do odpłynięcia od brzegu. Dnia zaś następującego nieprzyjaciel nic nie przedsiębrał przeciw Geniczeska.

W Sebastopolu i na innych punktach Krymu od 17 (29) do 20 maja (1 czerwca) nic szczególniéj ważnego nie zaszło. (*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 14 (26) maja.

Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 17go kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śgo Włodzimierza klasy 2éj: naczelnik oddziału artyleryjskiego komitetu wojenno-naukowego, jenerał-lejtnant Diadin 1; naczelnik garnizonów artyleryjskich okręgu Finlandzkiego, jenerał-lejtnant Wołżeński, i dowodzący wojskiem Baszkiro-Meszczeriakskiem, jenerał-major Bałkaszin.

Przez rozkaz CESARSKI, na dniu 9tym maja do wydziału wojny wydany, mianowany został w jeździe: liczący się w jeździe, pełniący obowiązki naczelnika wojennego gubernji Radomskiéj, pułkownik Rospopow 1, dowódcą Warszawskiego dywizjonu żandarmów, z zaliczeniem do korpusu żandarmów.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ na dniu 13tym kwietnia NAJWYŻEJ rozkazać raczył: obserwatorjum główne astronomiczne na górze Pulkowskiéj, które zawdzięcza NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI MIKOŁAJOWI Imu nie tylko swe urządzenie, lecz i wybór saméj miejscowości, i które z powodu hojności i stałego się niem opiekowania Najdostojniejszego Założyciela, doszło do stanu kwitnącego i zyskało sławę, jaką szczyci się w świecie uczonym.—ma się odtąd nazywać »Mikołajewskiem obserwatorjum głównem astronomiczném.«

NAJJAŚNIEJSZY PAN w skutku najpoddanniejszego przedstawienia o chęci szlachty gubernji Wołyńskiéj ofiarowania na potrzeby wojenne 100,000 rs., NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać raczył: podziękować szlachcie Wołyńskiéj za jéj gorliwość dla Tronu i Ojczyzny.

Z Kronsztadu 29 kwietnia (11 maja).

Onegdaj, 27go kwietnia (9 maja), Kronsztad uszczęśliwiony został pobytem NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA MIKOŁAJEWICZA. Obywatele mieli zaszczyt spotkać NAJJAŚNIEJSZEGO PANA stosownie do zwyczaju Ruskiego, z chlebem i solą. JEGO CESARSKA MOŚĆ, zwróciwszy łaskawe i pełne miłości wejrzenie na reprezentantów towarzystwa obywateli, raczył przyjąć od nich chleb i sól i powiedzieć im swe CESARSKIE »dziękuję,« nadmieniając przytém: »Zanoście modły do Boga za spokój duszy NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA Igo! On was kochał, i Ja was kochać będę! Módlcie się do Boga, obronimy Kronsztad, i da Bóg że pokój nastąpi; handel wasz poprawi się.« Następnie przy chwalebnem poświadczeniu przez p. pełniącego obowiązki jenerał-gubernatora o gorliwości i pilności obywateli, NAJJASNIEJSZY CESARZ powtórnie im podziękował. To pełne miłości wejrzenie CESARZA, te JEGO wyrazy łaskawe, wyryły się głęboko w sercu każdego z nas i pozostaną tam niezatarte; w duszy każdego pozostały gorąca chęć modlitwy do Boga, miłość dla CESARZA i niezachwiana gorliwość w wypełnianiu przy teraźniejszych okolicznościach swéj powinności. Każdy powtarza obecnie wyrazy dawnego bohatera Rusi: »Nie zhańbimy ziemi naszéj, położymy koście za CESARZA i Ojczyznę.« Każdy błogosławił ubóstwianego MONARCHĘ.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— JO. Feldmarszałek Książe Warszawski, hr. *Paskewicz* Erywański, Namiestnik Królestwa, wyjechał do Skierniewic, a w dniu wczorajszym powrócił do Warszawy; małżonka zaś jego JO. Księżna Warszawska wyjechała za granicę.

Rada administracyjna królestwa postanowiła: Horodyński Wacław, urodzony we wsi Horodysławice w powiecie Hrubieszowskim gubernji Lubelskiéj, który wydaliwszy się za granicę z powodu rokoszu r. 1831 przyłączył się do Polskiéj emigracji i w Galicji Austrjackiéj utworzył wraz z braćmi rodzaj klubu patrjotycznego; uznanym jest za wygnańca i ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego bądź następnie wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 roku wskazanych.

— Rada administracyjna udzieliła Felixowi Kluszewskiemu, Walerjanowi Pliszczyńskiemu i Alexandrowi Leszczewskiemu, patenta na wolno-praktykujących budowniczych klasy 2éj.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 22 Maja (3 Czerwca) roku b. włącznie, wydano książeczek nowych 24, na które, tudzież na dawniejsze w 136 wnioskach, złożono rubli sre. 2,871 kop. 60. Na żądanie 24 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs 18 k. 91½), rub. sre. 1,661 k. 29, i umorzono książeczek oszczędności 16. Przeto uczestników 6,362 posiada kapitał rubli sreb. 146,987 kop. 76½.—Naczelnik Assesor Kolleg książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

Wczoraj w kościele Śgo Karola Boromeusza w czasie sumy, wykonano przez amatorów i artystów Mszę Ner 8 J. W. Krogulskiego, na Graduale tercet „Usque quo" J. Elsnera, na Offertorjum Modlitwę Belthians'a, na Benedictus „Beatus vir" J. Elsnera, na Agnus „Stabat Mater" Rosiniego, pod dyrekcją W. Pomorskiego.

(*Artykuł nadesłany.*) — Jedno z nich przejęte uczuciem serc nie jednych, niesie tu hołd choć drobny lecz należny ś. p. Ksawerze ze Szczeniowskich hrabinie Chodkiewiczowéj, zmarłéj w Warszawie w dniu 29 maja r. b. w klasztorze Panien Sakramentek. Pobożne te niewiasty świadczą o jéj gorącéj pobożności. — Jéj cnoty poświadczy, wraz z niemi, świat zaklasztorny, i świetny i ustronny — poświadczy wszędzie, gdzie tylko zmarła, od wejścia nań swego, pomimowolnie dała je poznać i podziwiać. Objaw tego mimowolnego także we wszystkich jéj znajomych uczucia — zdradliwe, że tak powiem, odsłonienie tych cnot skromnych a wzorowych, jak byłoby obrazą dla żyjącéj, tak staje się obowiązkiem dla tych, co ją przeżyli. — W też cnoty bardziéj niż w wypadki bogatą jéj biografię dokładnie nakreślić potrafi, i zapewne nakreśli bliski jéj krewny, a szacowny pisarz, znany zaszczytnie i pod swojém własném nazwiskiem, i pod pseudonymem Bleponskiego. — Napomkniemy tu tylko, że urodziła się w r. 1807 w gub. Podolskiéj, w pow. Winnickim, we wsi Siedliszczach, majętności szanownego jéj ojca — owego to prezesa Szczeniowskiego, o którym w gazecie Warszawskiéj, niedawno czytaliśmy miłe wspomnienia Kowalskiego Franciszka, — że w najświeższym kwiecie wieku i wdzięków czarujących, została drugą żoną ś. p. Alexandra Chodkiewicza jenerała i kasztelana — że powabem postaci i duszy, osładzała a więc i przedłużała życie tego zacnego męża — że zostawszy wdową, a jeszcze piękną i młodą, nad powtórzenie związków małżeńskich przełożyła poświęcenie się wyłączne jedynemu synowi swemu Bolesławowi, — że po jego ożenieniu z miłą i pełną zalet Anną z Baronów Wranglow, osiadła w Warszawie, w zaciszu klasztornem, u panien Sakramentek — i że tam, na ich ręku, w niezmordowanie troskliwéj obecności pasierbicy swéj, Zofji z hrabiów Chodkiewiczów hrabinéj Ossolińskiéj, czystą swą duszę Bogu oddała. — Krótką była zabójcza jéj choroba, — ale godziny te były długim ciągiem cierpień, nieznośnych. Zniosła je jednak z rezygnacją wiernéj chrześcijanki — z przyjęciem pokornem SAKRAMENTÓW świętych — i z ustnem a serdecznem oświadczeniem życzeń ostatnich dla całego grona jéj rodziny, przyjaciół i służących. — Błogość wiekuistą racz jéj dać Panie! Y.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA.

We czwartek zeszłego tygodnia, przechodzący wieczorem Elektoralną ulicą, na rogu Orléj zatrzymywani byli zbiegowiskiem różnéj powierzchowności ludzi. Żaden pijak w rynsztoku nie leżał, przekupki nie wzmacniały pięknych splotów włosów swoich, targaniem się za nie wzajemnem, nie było konia resztki sił wydobywającego w posłudze Izraelskiéj; jakaż więc przyczyna zgromadzała ludzi tylu w te miejsce? Oto, w jednym z domów na pierwszém piętrze wykonywano dzieła muzyczne poważniejszéj treści, na instrumentach rznięťych z towarzyszeniem fortepianu. Otworzone okna i ruch powozów o téj godzinie zmniejszony, dozwalał słyszyć dokładnie muzyczne tony. Gawiedź uliczna składająca się powiększéj części z zasmolonych kucharek, terminatorów od rymarzy, i koniecznych w każdém takiem zgromadzeniu szewczyków niezaniedbywała okazywać drażliwości nerwu muzykalnego. Gdy tylko akkordy mocniéj słyszyć się dały, krzyk piskliwy wydobywał się z gardła publiki, nać od rzodkiewki spadała na głowy spokojnych słuchaczy, a nad massą całą uwijały się pantofle szewczyków jak wyrzucone kamienie z krateru Wezuwjusza.

Dziwna rzecz jak muzyka poważna nie przemawia do przekonania niższych warstw naszego społeczeństwa; zamiast zastanawiać, podnosić ducha jego, przeciwnie, drażni do nieukontentowania lub sarkazmu głośnego skłania. Co nie jest ściśle charakteru kościelnego, krajowego, lub nie przypomina ulubionéj nóty zasłyszanéj i wrażonéj w pamięć na srebrnéj sali, tłum tego nieuznaje i wszędzie ściga nie pochlebnemi wykrzyknikami. Śpiew kobiecy zwłaszcza, wywołuje przedrzeźnianie nie tylko w płci mezkiéj, lecz nawet u niewiast, które sądzą się być kompromitowane owemi (według ich wyobrażeń) nieprzyzwoitemi wrzaskami. Nieraz zdarzyło się słyszyć nam gdy najczystszy sopran w wyższe tony przechodził, jak szanowna posługująca z gniewem porzucając robotę wołała »A bodajeś się rozdarła!«

Wiemy jakich potrzeba warunków, by wpływ sztuki wniknął w massy i został zrozumiany. Nam daleko jeszcze do tego, lecz znów nie pojmujemy téj nienawiści wyraźnéj jaką lud dla wyższéj muzyki i śpiewu okazuje. Aby trafić do jego czulszych włókien nerwowych trzebaby obrać drogi najprostsze. Katarynki cieszące się taką popularnością u ludu, powinnyby wziąść na się missję utorowania drogi do uczucia dotąd zapartego szotem i oberkiem i wprowadzić na stanowisko z którego tryskają cudne źródła melodji, po których zakosztowaniu utraca się upodobanie do dawnych nawyknień, tak długo zupełnie zadowalających. Ale trzebaby straż rosciągnąć delikatnego ucha nad temi ulicznemi instrumentami, by w istocie dobry smak zaszczepiały bo inaczéj wszystko za nic. W Bruxelli kara jest ustanowiona na fałszywie grające katarynki i przenośne organki, lud też tam łechtany rzetelną pięknością jéj sztuki, czuły jest na muzykę i w wysokim stopniu ją miłuje.

Mieliśmy przez tydzień upłyniony kilka mocnych upałów i ogromną burzę, która mogła pozrywać dachy domów, poobalać kominy i uszkodzić wieże kościołów. Nic, w prawdzie z tego nie zrobiła, mielibyśmy wam przynajmniéj co donosić kochani czytelnicy. Dla dziennikarza podobnego rodzaju wypadki są żniwem, samo ubolewanie nad nieszczęściami, które się tu i owdzie przytrafiły albo przytrafić mogły stanowi już treść do artykułu; ale burza ta przeszła jak wszystko u nas przechodzi, nie zostawiwszy śladu po sobie nie zepsuwszy w niczém jednostajności naszego miasta.

Jakiś uczony francuski dowodzi, że nadzwyczajne zmiany jakie od pewnego czasu panują w Europejskiéj atmosferze mają przyczynę w wynalazkach dziewiętnastego wieku, a mianowicie w kolejach żelaznych. Koleje to żelazne miały sprawić, że od kilkunastu lat pory roku zdają się niewypadać zwykłym swoim porządkiem, mamy zimę w wiośnie lub na jesień, a wiosnę lub jesień w zimie. Daleką od nas myśl, żebyśmy śmieli w czémkolwiek protestować przeciw tak wielkiéj powadze uczoności, popartéj długiemi dyssertacjami o prądach powietrza, które lokomotywy unoszą z sobą, o elektryczności naprowadzającéj wilgoć, o dagierotypach lub fotografiach, które spowodowały zarazę kartofli albo podrożenie żyta i t. p. My tylko bacząc na wygodę, korzyść i przyjemność ogółu, a ufając ślepo *in verba magistri,* zaklinamy wszystkich, którzy mają na myśli jakikolwiekbądź wynalazek, albo nawet już pracują nad jego wykonaniem, żeby dobrze rozważyli, czy nie zaszkodzą przypadkiem ostatkom pięknego czasu, jakiemi się cieszymy jeszcze. Widać, że pan Rudnicki, który przed dwoma latami ogłaszał we wszystkich dziennikach swoje przesławne perpetuum mobile, musiał nabrać przekonania, że ten jego wynalazek sprowadzi na ludzkość jaką wielką katastrofę, trzęsienie ziemi albo potop jaki, bo zamilkł już zupełnie, i nie chce nam objaśnić na czém zależy ruch tego trzynastego kółka, maszyny przez niego urządzonéj, która tyle osób zajęła. Wszakże gdyby nie teleskopy, niktby plam na słońcu nie dopatrzył. Niestety. Grün-

feldta obrazy znajdują amatorów. Sprzedał już znaczną część swego transportu. Jakie to zachęcające dla naszych artystów do przykładania się do sztuki! Dla nauki tych panów amatorów obrazów starożytnych mistrzów, z których pewien jestem, że nie skorzystają, muszę przytoczyć wypadek jaki się zdarzył przed niedawnym czasem jednemu z moich przyjaciół.

Mój przyjaciel był to sobie najszczęśliwszy człowiek pod słońcem. Miał on dość pieniędzy, a mało obowiązków na przekor tylu ludziom, którzy są w zupełnie przeciwnem położeniu, ale mój przyjaciel znał swoje szczęście i umiał z niego korzystać co się także niezbyt często zdarza. Ukształcony w miarę, zdrów dostatecznie, rozumny w sam raz, przystojny na swoją potrzebę, bogaty tak, że niczego sobie odmawiać nie potrzebował, mój przyjaciel z wszystkiego tego korzystał jak najumiarkowaniéj, żeby na długo sobie jeszcze kapitał szczęścia zachować. Lubiał podróże nadewszystko i co rok wyjeżdżał za granicę i ze zwidzanych krajów największą miał predylekcję do Włoch, to też chociaż znał doskonale wszystkie miasta włoskie i ich okolice, nie opuszczał żadnéj sposobności, odnowienia z niemi znajomości.

Dwa lata temu bawiąc w Rzymie, odbywał częste przechadzki w okolice tego miasta, służąc za Cicerone znajoméj sobie rodzinie spółziomków, która po pierwszy raz kraj Brutusów i Neronów odwidzała.

Wyjechali byli już nie pamiętam gdzie, do któréjś z tych przesławnych i poetycznych ruin, któréj nazwiska poszukajcie gdzie w Manuel du Voyageur, albo w jakiémkolwiek z tylolicznych dzieł, opiewających wspomnienia z podróży we Włoszech. Wiecie dobrze, a jeżeli nie wiecie, to znajdziecie także w owych książkach, że podróż po kraju piękněj Italji, tyle nęcąca dla wzniosłych widoków i wspomnień, nieznośna jest co do materjalnéj strony; że wszystkie vetturiny Włoskie są zabijające, drogi przebrzydłe, a oberże najniewygodniejsze pod słońcem.

W jednym tedy z tych przybytków niewygody, podróżni nasi zmuszeni byli spocząć przez pewien czas żeby dać wytchnąć koniom, i sami trochę wypocząć i posilić się. W izbie gościnnéj téj oberży, która skądinąd oprócz brudu, kurzu i niewygody, niczém się szczególnem nie odznaczała, przyjaciel mój spostrzega nagle obraz wiszący na ścianie, obraz czarny i zadymiony tak, że nic na nim odróżnić nie można, nie wiedziéć nawet czy to pejzaż, czyli scena jaka historyczna, czy ustęp z pisma świętego, czyli bitwa jaka; słowem ani podobieństwo domyśléć się przedmiotu obrazu, ani podobieństwo rozróżnić jakibądź szczegół w tym czarnym plastrze w wypłowiałych osadzonym ramach.

Mój przyjaciel który ma tyle wyobrażenia o obrazach i malowaniu, ile ja o japońskiéj gramatyce, udaje jednak wielkiego znawcę malarstwa i nigdy nieopuszcza żadnéj sposobności popisania się z kilkoma szczegółami i nazwiskami téj sztuki dotyczącemi, których się nauczył na pamięć. Otóż więc rzeczony czarny plaster uderza jego oczy, zbliża się do niego, przykłada dłoń rozstawioną do czoła dla lepszego zachowania światła, oddala się, znowu podchodzi bliżéj i nareszcie oświadcza z najzupełniejszą pewnością zdziwionemu towarzystwu, że to jest jakiś znakomity oryginał, któregoś z nieśmiertelnych malarzów Rzymskiéj szkoły, i kiedy biorąc assumpt, z tego zaczyna rozprawę o różnicy jaka zachodzi pomiędzy utworami Rafaela a Corregia, zjawia się nagle oberżysta il signor Bartholomeo.

— Skąd pan masz ten obraz? — pyta mój przyjaciel.

— Ten obraz.... a to dziwna historja, — odpowiada zagadniety.

— Jakto dziwna historja?

— Tak jest, bardzo dziwna, bo ten obraz posiadamy przez blisko trzysta lat, wszyscy właściciele téj oberży i ciągle przechodzi on w spadku z ojca na syna.

— Więc twoja familja tak dawno się tu gnieździ.

— Od niepamiętnych czasów.

— Dziwna rzecz że przez tyle wieków nie mieliście jeszcze czasu lepiéj się tu jakoś urządzić i pomyśléć o wygodzie podróżnych. Ale mniejsza z tém. Powiedz mi pan jakim sposobem obraz ten przeszedł na własność twojéj rodziny.

— Widzisz signore, rzecz się tak miała. Przed trzystu albo nawet może więcéj latami, stała tu oberża tak jak i teraz, i trzymali ją jakem miał już honor waszéj wielmożności oświadczyć, moi przodkowie w prostéj linji. Otóż pewnego czasu stanął na nocleg tu jeden malarz, udający się do Rzymu, a biedaczek widocznie mało miał pieniędzy, bo pieszo podróż odbywał. D. n.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 29 Maja. Dzienniki angielskie ogłaszają korespondencję jaka miała miejsce między lordem Aberdeen i lordem John Russell, w miesiącach listopadzie i grudniu zeszłego roku, w przedmiocie przyczyn które wywołały przesilenie ministerjalne w téj epoce.

Lord John Russell żądał, aby lord Palmerston został mianowany ministrem wojny w miejsce księcia Newcastle; żeby posada sekretarza wojny zajmowana przez p. Sidney Herbert, została zwiniętą, dla nadania więcéj jedności zarządowi wydziału i żeby minister wojny zasiadał w Izbie niższéj.

Lord Aberdeen na te rozmaite propozycje odpowiadał bardzo przyjacielską odmową, ale zarazem bardzo stanowczą. Uważał on, że p. Sidney Herbert jest bardzo potrzebnym, że lord Palmerston jest już zajęty i że usunięcie para Anglji od piastowanego przez niego urzędu ministra wojny, byłoby niesprawiedliwością. Ta korespondencja nie przedstawia dziś wiele interesu, dowodzi tylko, że lord John Russell prawdę mówił, oświadczając Izbie przy usunięciu się, że oddawna domagał się reform, których odmówienie jest przyczyną jego usunięcia się.

(*Independance Belge*).

AMERYKA.

New-York 16 Maja. Knownotingowie z wielkiem powodzeniem wzięli udział we wszystkich wyborach hrabstw i miast. Na wielkiem zgromadzeniu odbytem w Syrakuzie, wotowali oni następujące rezolucje: Ameryka ma być rządzona przez samych tylko amerykan. Związek wszystkich Stanów; nie ma ani północy, ani południa, ani wschodu, ani zachodu, tylko jedna i nierozdzielna Rzeczpospolita. Prawa mają być niezawisłemi od wpływu wszelkich sekt religijnych. Reforma zupełna praw o naturalizacji. (*Ind. Belge*).

— Wybór prezydenta w Peru miał się odbyć w pierwszych dniach maja. Występuje wielu bardzo kandydatów. Podobnież w Boliwji. Jenerał Santa Cruz ambasador w Paryżu wydał okólnik do wyborców. Współzawodnikiem jego jest jenerał Belzu.

(*Independance Belge*).

AUSTRJA.

— Znowu biegają wieści o bliskiej zmianie ministerjalnej, a mianowicie o usunięciu się hrabiego Buol i zastąpieniu go przez barona Prokesz; jednak te pogłoski nie zdają się na teraz polegać na żadnej pewnej zasadzie.

— Według *Post Zeitung*, teraźniejszy program mocarstw zachodnich polega na utrzymaniu tej już ogłoszonej poprzednio zasady, że cztery punkta gwarancji mają być uważane jako całość, nierozdzielność, tak, że żadna ze stron interesowanych nie mogłaby odwoływać się do załatwienia tego lub owego punktu. Z drugiej strony *Gazeta Kolońska* donosi według korespondencji z Wiednia, która czerpała jak mówi z dobrego źródła, że pełnomocnicy Anglji i Francji, oczekują nowych instrukcji; te instrukcje mają na nowo świadczyć o najzupełniejszej zgodności między temi dwoma mocarstwami w przedmiocie trzeciego punktu, a prócz tego jako kontr-propozycję mają przedstawić piąty punkt, którego treść dotąd nie jest wiadoma.

— Według korespondencji z Wiednia w *Neue Preussische Zeitung*, miały być wyprawione w dniu 13 maja depesze do hrabiego Rehberg w Frankforcie; mówią jako o rzeczy prawdopodobnej, że Austrja ma ponowić w sejmie niemieckim, żądanie mobilizacji kontyngensów związkowych. Zdaje się, że gabinet wiedeński pochlebia sobie, że tym razem otrzyma rezultaty których życzy dla swoich widoków, o czem jednak dość powszechnie powątpiewają.

— *Fremdenblat* podaje za pewne, że otrzymał w Frankfortu, z dobrego źródła uwiadomienie, że poseł austrjacki przy sejmie niemieckim hrabia Rehberg, nie otrzymał żadnych innych instrukcji, któreby mu zalecały wznowić kwestję mobilizacji, lub któreby się tyczyły w czemkolwiek kwestji wschodniej, a *Gazeta Szlązka* oświadcza, że może na pewno zaprzeczyć pogłosce puszczonej przez niektóre dzienniki, jakoby Austrja zobowiązała się wziąć udział czynny w wojnie, jeśliby jej ze strony Anglji zapewnione zostały pieniężne zasiłki. (*Journal de St. Petersb.*)

FRANCJA.

Paryż 27 Maja. Dziś pierwszy raz wejście do pałacu wystawy było bezpłatne, od rana do godziny szóstej niesłychane tłumy cisnęły się na polach Elizejskich i w pałacu. Liczą że zwidzających było około 100,000. Pogoda była nader piękna i cały Paryż a szczególnie bulwary przepełnione były anglikami, niemcami, hiszpanami, belgijczykami. Muzeum w Luwrze, ogród botaniczny, wszystkie osobliwości stolicy, ściągały do siebie tłumy widzów. Koleje żelazne wioziły ich tysiącami do Wersalu, St. Germain, St. Cloud, ale tam nie było komu przyjąć ich, bo tamtejsi mieszkańcy udali się do Paryża.

W pałacu sztuk pięknych nie tyle było co na wystawie przemysłu, ale i tu były chwile że nie można było pomieścić się i ruszyć w tych salonach. Około godziny trzeciéj zachmurzyło się i spadł ciepły deszcz, tłumy jednak na polach Elizejskich i przed pałacem nie zmniejszyły się wcale.

— Wczorajszy wieczór w apartamentach księcia Napoleona, uświetniony był obecnością Marji Krystyny hiszpańskiéj.

Król portugalski z bratem i orszakiem swoim przybył wczoraj około południa. Książe Napoleon przyjmował go na stacji Orleańskiéj. Przygotowują wielkie uroczystości i zabawy dla uprzyjemnienia im pobytu w Paryżu. W St. Cloud będzie wielka zabawa wieczorna. Królowa Wiktorja przez czas pobytu w Paryżu, nie będzie mieszkała w Tuilleries, tylko w Elysee Napoleon.

— Słychać za pewność, że rząd przedsięwezmie surowe środki przeciw nadużywaniu tytułów szlachectwa. Minister sprawiedliwości otrzymał w tych dniach petycję podaną do senatu w tym przedmiocie. Rzeczywiście w ostatnich czasach manja tytułów uczyniła niezmierne postępy.

Drugim nader ważnym przedmiotem narad i roztrząsań w rządzie, jest plan względem wychodców cudzoziemskich, którzy coraz występują z intrygami mazynioskiemi, mają być odsyłani na wygnanie do posiadłości angielskich w Australji.

— Cesarstwo Ichmość i król Portugalski nie znajdowali się w salonach księcia Napoleona, ale na przyszłą sobotę obecność ich jest spodziewaną. Książe Hjeronim żyje samotnie w swojéj posiadłości w Villegain; widocznie chce on żyć w odosobnieniu i nie mięszać się do spraw publicznych od czasu rozpraw nad przypuszczalną rejencją w razie wyjazdu Cesarza na Wschód.

— Wczoraj dla zajęcia króla Portugalskiego, urządzono wyściği konne w Chantilly, na których dom Pedro znajdował się w towarzystwie Cesarza i Cesarzowéj, tudzież wszystkich znakomitych osób administracyjnych. Spodziewane wizyty panujących osób, zdają się wróżyć, że projektowana wycieczka Cesarstwa Ichmość do Biarritz i w tym roku nie przyjdzie do skutku.

— Wystawnicy obawiali się nieco bezpłatnych ludowych odwiedzin w pałacu przemysłu, ale środki ostrożności przedsięwzięte były bardzo rostropnie i przez cały dzień nie było żadnego nieporządku, żadnéj kradzieży, ani z przedmiotów wystawy, ani nawet kieszonkowych. Nadmienimy tu, że powiastka o skradzionéj czarze z onyxami, była zmyśleniem. Cały dach pałacu wystawy ma być pokryty szarem płótnem, które nieustannie zlewane będzie wodą za pomocą maszyn, dla chłodzenia powietrza, prócz tego ciągle wytryskać będą trzy monumentalne fontanny i w podziemiach pałacu zaprowadzony zostanie system wentylacji, wynalazku doktora Van Hecke, belgijczyka.

Zwiedzający wczoraj pałac przemysłu, należeli prawie wyłącznie do klasy mieszczaństwa i ludu, ale na wystawie sztuk pięknych arystokracja liczniéj prawie była reprezentowaną niż w dniach w których się płaci 5 fr. za wejście.

Paryż 28 Maja. Wczoraj zrana po mszy odprawionéj w kaplicy w Tuilleries, biskupi z Evreux, Carcassone i Guimper, złożyli przysięgę podług formuły oznaczonej przez postanowienie senatu z d. 23 grudnia 1852 r. (*Independance Belge.*)

— *Assemblée Nationale* doniósłszy o odrzuceniu mocji lorda Ellenborough w izbie parów, większością 181 głosów przeciw 71 (to jest 110 głosów) dodaje: Nie zrozumieliśmy zupełnie powodów dla których przed 4ma miesiącami lord Aberdeen i część jego kolegów zostali zmuszeni usunąć się, w obec bezprzykładnéj większości. Między wszystkiemi zarzutami czynionemi wówczas gabinetowi, niepodobna nam było widziéć co bądź innego, jak tylko założenie, żeby kazać kilku ludziom, odpokutować za klęski i błędy których odpowiedzialność mogli oni daleko słuszniéj zwalić na tych którzy ich oskarżali. Straty poniesione przez armję angielską w Krymie, wraz z niepowodzeniem pierwszego ataku przeciw Sebastopolowi, wywołały wielkie wzburzenie między publicznością; sądzono że się to uspokoi przez poświęcenie części członków gabinetu. Nie rozumiemy dziś jeszcze bardziéj dla czegoby miano teraz z kolei zwalić lorda Palmerston. Nie należymy do tych którzy się cieszyli jego wzniesieniem na pierwszego ministra i nikt nas zapewnie o stronną dla niego przychylność nie posądzi. Gdybyśmy chcieli osądzić jego postępowanie, możebyśmy znaleźli wiele

do zarzucenia; ale ze stanowiska na jakiém umieścili się teraźniejsi jego przeciwnicy, nie widzimy nic coby im zarzucić można.

Te śmieszne oskarżenia o miękkość, brak energji w prowadzeniu wojny, nie mogą być na serjo przyjmowane. W teraźniejszym stanie sił militarnych Wielkiéj Brytanji, czegoż chcieć można aby rząd uczynił więcéj jak zdziałał? Czyliż mógł w ciągu 3ch miesięcy zaimprowizować legjony i armje? Należałoż wszystko zdezorganizować aby poprawić kilka drobnych nadużyć? Niechże kto powie wszystko tak jak jest istotnie. Lord Aberdeen został zwalony dla tego, że Sebastopol nie mógł być wzięty w miesiącu październiku, a jeśli lord Palmerston upadnie, to dla tego że ta forteca rossyjska nie mogła być zdobytą w kwietniu. Ta pretensja karania ministrów za powolność kampanji albo opór fortecy oblężonéj, nietylko jest bardzo niesprawiedliwą, jest ona jeszcze tego rodzaju, że może ciężko skompromitować interesa kraju. Cóż można na tém zyskać aby tak bez ważnego powodu puszczać z rąk do rąk zarząd spraw narodu?

— *Union* w tym samym przedmiocie wyraża się w następującym sposobie:

Ważne rozprawy miały miejsce w parlamencie angielskim. Stawiony przed kratkami izby lordów, zagrożony w swojém istnieniu przez mocję lorda Ellenborough, gabinet lorda Palmerston wczoraj 14go maja wyszedł szczęśliwie z pod najcięższych ciosów jakie mu zadawane były od czasu jego utworzenia. Straszliwa mocja została odrzuconą i tym sposobem większość odwróciła burzę.

Aby dobrze zrozumiéć ważność tego ustępu parlamentowego, należy rozważyć wyjątkowe okoliczności w jakich on miał miejsce. Od niejakiego czasu agitacja z każdym dniem wzrastająca, zagraża Anglji. Wylęgnięta wśród wypadków które spowodowały komitet śledczy pana Roebuck i gwałtowny upadek poprzedniego gabinetu, ta agitacja głównie wymierzona była przeciw klasie arystokratycznéj. Zarzucają konstytucji, a raczéj formom tradycyjnym w Anglji, monopolizowanie w rękach téj klassy, wszelkich wyższych posad wojskowych i cywilnych. Stąd ten wybuch niezadowolenia, stąd te poprzednie znaki jednego z tych przesileń, które tyle razy już widywaliśmy w Anglji.

Obudzona nagle temi pierwszemi wykrzykami arystokracja angielska, zrozumiała że przyszedł czas zaradzenia temu. City asystowało na ogromnych meetyngach, stan handlowy, mieszczaństwo, wielkie i małe koła finansowe, stanęły na czele ogólnego poruszenia; niebezpieczeństwo stało się naglącém. Cóż czynić? co postanowić?

Dwie drogi arystokracja miała przed sobą: stawić opór prądowi lub odwrócić bieg jego. Pierwszy sposób przedstawiał niebezpieczeństwa, a arystokracja angielska jest zbyt przezorną, zbyt oświeconą (jak to wiemy z doświadczenia), aby chciała rozbić się walcząc przeciw wznoszącym się wałom. Drugi środek był rozsądniejszy, zręczniejszy, bardziéj polityczny, ten zatém wybrała.

Pewien rodzaj kontr-agitacji został w części uorganizowany w parlamencie. Podczas gdy zewnątrz agitowali malkontenci, i rzucali na arystokrację odpowiedzialność świeżych niepowodzeń, kilku doświadczonych przywódców téj ostatniéj, postanowiło odwrócić to oskarżenie zwalając je na głowę gabinetu. Taki był cel missji przedstawionéj przez lorda Ellenborough.

Przez swoją przeszłość, przez położenie jakie zajmuje w izbie parów, hrabia Ellenborough, więcéj niż ktokolwiek inny mógł tę sprawę do pomyślnego skutku doprowadzić. Odtrącony od torysów w dniu wielkich walk, które odznaczyły koniec świetnego zawodu Roberta Peel, mógł on mniéj niż kto bądź inny obudzić podejrzenie stronności, albo ślepéj uprzejmości dla klas uprzywilejowanych. Dla tego też gabinet pojął ważność takiego przeciwnika, który zdawał mu się być wolnym od wszelkich zobowiązań względem któregokolwiek stronnictwa opozycyjnego.

Inna jeszcze korzyść przywiązaną była do mocji lorda Ellenborough; była ona ułożona w duchu uniesień wojowniczych. Szlachetny lord występował z zarzutami przeciw gabinetowi, żądając więcéj czynnego prowadzenia wojny i ofiarując koronie wszelkie środki działania z siłą i pospiechem. Tym tonem silnym i stanowczym, odejmował on wszelki pozór krzykom stronnictwa wojennego, i unikał zarzutów jakie to stronnictwo uczyniłoby mocji lorda Grey.

Czemże się dzieje, że pomimo tylu rękojmi, propozycja lorda Ellenborough została odrzuconą przez izbę parów? i to jeszcze większością 110 głosów. Nie potrafimy dotąd odpowiedzieć na to pytanie, nie znamy dokładnie szczegółów rozpraw, ale zwracamy uwagę na jedną okoliczność, która jest niejako wskazówką.

Według depeszy donoszącéj o rezultacie rozpraw, lord Derby wziął w nich udział, powiedział że gotów byłby utworzyć nowy gabinet, torysoski, w przypadku gdyby lord Palmerston usunął się. Gabinet utworzony przez lorda Derby, w teraźniejszych okolicznościach! gabinet przez niego skombinowany, kiedy on nie mógł utworzyć go przed kilku miesiącami, kiedy rzeczy lepiéj stały, kiedy stronnictwo którego jest naczelnikiem nie miało jeszcze przeciw sobie krzyków agitacji jaka późniéj powstała!

Ta perspektywa smutnéj bezsilności, zapewnie dała dużo do myślenia większości. Ludzie jasno widzący, z których większość się składa, cofnęli się według wszelkiego podobieństwa, przed niezmiernie zawikłaném przesileniem ministerjalném, które nietylko nie mogło przynieść korzyść klassie arystokratycznéj, ale nawet zwiększyłoby prowadzoną przeciw niéj agitację. Takim sposobem wyjaśnia nam się niejako ta nadzwyczajna większość, która dla gabinetu jest nietyle rękojmią sympatji, jak wyrażeniem obawy.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

Paryż 29 Maja. Pan Fortoul ciągle jeszcze chwieje się na swojéj posadzie. Już to miesiąc czerwiec fatalny jest dla ministrów. W dniu 21 czerwca przed dwoma laty ministerstwo policji zostało zniesione; przed rokiem prawie w tym samym czasie p. Persigny usunął się z gabinetu. Mówią że Cesarz dość przychylnie przyjął krok jaki akademja do niego uczyniła i gotów jest do niejakich ustąpień, które nie pozwolą teraźniejszemu ministrowi pozostać na urzędzie.

— Biegała dziś w Paryżu pogłoska, że otrzymano z Hiszpańji niepokojące wiadomości.

— Król Portugalski przyjmował dziś ciało dyplomatyczne. Jego Kr. Mość ciągle chodzi w mundurze; wczoraj przy przejazdce do lasku Bulońskiego, siedział na prawéj stronie, chociaż Cesarzowa znajdowała się w powozie. Mówią o wielkiéj zabawie która ma być wyprawioną w St. Cloud jeżeli będzie pogoda, a w przeciwnym razie w Tuilleries. Król portugalski odwiedza tutejsze teatry.

— Według raportu złożonego księciu Napoleonowi, 105,022 osób korzystało z bezpłatnego wejścia do pałacu przemysłu. Ruch na kolejach był niesłychany. Samą linję wersalską po prawym brzegu Sekwany, przebiegło 89 pociągów (co stanowi kilkadziesiąt tysięcy ludzi), na stacji Saint Lazare przybyło lub odeszło 295 pociągów.

— Dziś o godzinie trzeciéj książe Napoleon poprowadził króla portugalskiego i jego brata do pałacu wystawy sztuk pięknych. Towarzyszył im także książe Terceira. W tym samym czasie księżna Matylda zwidzała wystawę przemysłu i wiele rzeczy zakupiła.

O godzinie czwartéj król portugalski, książęta i księżna Matylda udali się na wystawę ogrodnictwa. Cesarz oczekiwany był w pałacu przemysłu, ale nie przybył tam.

— Potwierdza się że królowa Wiktorja przybędzie do Paryża około 15 sierpnia. Cesarzowa Eugeńja zamówiła u jednego jubilera pas djamentowy, który ma ofiarować królowéj angielskiéj. (*Indepen. Belge*)

HISZPANJA.

Madryt 26 Maja. Przedstawiony przez gabinet projekt prawa na przedwczorajszem posiedzeniu kortezów, żąda 1, upoważnienia do osadzenia pod dozorem lub aresztowania każdego indywiduum, którego postępowanie uznane będzie przez gabinet za niebezpieczne dla porządku publicznego; 2, prawa zamknięcia każdego dziennika którego opozycja zdawała by się kompromitującą dla rządu. Pojutrze ma się rozpocząć roztrząsanie tego projektu. Komisja jednogłośnie oświadczyła się za przyjęciem go.

Poruszenie karlistowskie w Saragosie było głównym powodem powzięcia tych energicznych postanowień; jak to przewidywaliśmy, w ruchu tym było więcej ważności niż z razu mniemano. Ale objaśnienia udzielone Izbie przez ministra spraw wewnętrznych pana Santa Cruz na posiedzeniu 24 b. m. i szybkie wysłanie licznych oddziałów żołnierzy z garnizonów Guadalajara, Alcala i Madrytu, pod dowództwem jenerała Serrano, pozwalają spodziewać się, że zamach wichrzycieli wkrótce zostanie przytłumiony. (Depesza telegraficzna z dnia 27 maja donosi, że zbliżenie się wojska królewskiego zupełnie zdemoralizowało powstańców, do których przyłączyło się kilka band wieśniaków z Aragonji.

Kortezy na posiedzeniu 24 b. m. przyjęły jednogłośnie propozycję jenerała Serrano, oświadczającą, że Zgromadzenie postanowiło połączyć się z rządem dla wspierania go we wszystkich środkach jakie uzna potrzebnemi dla otrzymania porządku publicznego.

Ale z drugiej strony przyznać należy, iż trudności położenia finansowego nie są jeszcze załatwione. Pan Madoz który na przekor przeciwnym twierdzeniom, nie zdaje się bynajmniej gotowym opuścić swoję posadę, oddalił dwóch dyrektorów wydziału skarbu, pp. Sierra i Salavaria, których systematyczna opozycja paraliżowała szkodliwie postęp interesów. Ta energiczna decyzja zdaje się dowodzić, że pan Madoz postanowił nie cofnąć się, chyba przed formalnem wotum Izby.

Łatwo pojąć jakie muszą być w takich okolicznościach kłopoty położenia. Należy obawiać się, żeby one niepowikłało się jeszcze bardziej przez wewnętrzne niezgody gabinetu. Biega w Madrycie pogłoska, że marszałek O'Donnell nie podziela w zupełności opozycji księcia Wittorji i pana Madoz względem potrzeb obecnego położenia. (*Indep. Belge*).

— Posiedzenie kortezów z dnia 25 maja, poświęcone było roztrząsaniu czternastéj zasady, Ustawy stanowiącéj, że w przerwach między posiedzeniami prawodawczemi, nieustająca komisja złożona z siedmiu członków kortezów i czterech sekretarzy, rezydować będzie w Madrycie, aby czuwać nad tem żeby Ustawa nie została w niczem zgwałconą, mając prawo zwołania kortezów, w razie niezgodzenia się w jakiéj kwestji z rządem. Pan Rios Rozas przedstawił poprawkę żądającą wprost usunięcia téj zasady, jako ubliżającéj prerogatywom korony. Zgromadzenie na tem posiedzeniu nie przemówiło jeszcze ostatniego postanowienia w tym względzie. (Telegrafem otrzymaliśmy wiadomość, że poprawka pana Rios Rozas została odrzuconą, a 14sta zasada, na którą rząd formalnie zgodził się, przez organ pana Lujan ministra *del fomento* została przyjętą znakomitą większością.

Na tem samem posiedzeniu komisja roztrząsająca propozycję, w któréj gabinet żąda nadzwyczajnych pełnomocnictw do odpowiedzenia na rozruch rewolucyjny w Saragosie, przedstawiła swój raport. Z pomiędzy siedmiu członków téj komisji, sześciu wnioskują za udzieleniem tych pełnomocnictw; siódmy p. Salmeren z lewego krańca, okazał się przeciwnym temu i zapowiedział propozycję w tym duchu.

— Depesza z Madrytu 28 maja donosi, że na posiedzeniu dnia poprzedniego, książe Witorji żądał od kortezów aby się ogłosiły nieustającemi, aż do czasu zatwierdzenia projektu prawa o którym mowa, i zgromadzenie przychyliło się do tego żądania.

— Gazeta Madrycka ogłasza postanowienie które może być uważane za początek wprowadzenia w wykonanie prawa o dezamortyzacji. Dekret ten wyznacza jeneralną dyrekcję przedaży dóbr narodowych. Komisja prezydowana przez dyrektora jeneralnego, ma stanowić względem wszelkich wypadków tyczących się przedaży tych dóbr. Pan Pedro Jontoja dyrektor teraźniejszéj kasy depozytów, otrzymał posadę naczelnika téj nowéj dyrekcji.

Madryt 29 Maja. Karliści w Catalajud zostali rozproszeni; wojsko rządowe schwytało trzydziestu jeńców.

Propozycja pana Salmeren, jedynego członka komisji przeciwnego projektowi mającemu nadać rządowi nadzwyczajne pełnomocnictwo, propozycja mająca na celu odrzucenie tego żądania, została odrzucona większością 96 głosów.

Dziś rozprawy odbywają się daléj. (*Indep. Belge*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Korespondencja z Paryża w *Gazecie Augsburgskiej* donosi według listów z Konstantynopola, że usunięcie Kiamila-paszy żądane było i wyjednane przez sprawującego interesa francuskie pana Benedetti. Kiamil-pasza z polecenia Reszyda, napisał do wice-króla Egiptu w celu przeszkodzecia projektowi pana Lesseps co do przekopania między-morza Suez, a Said-pasza ten list ministra tureckiego zakomunikował konsulowi francuskiemu w Alesandrji. Z tej okoliczności korespondent czyni uwagę, iż Francuzi od czasu jak ich działa panują nad pałacem sułtańskim i kiedy są w możności przecięcia dopływu wody którą wodociągi dostarczają Konstantynopolowi, mogą być pewni, że im Sułtan nic nie odmówi.

— Korespondencja z Pera 3 maja w *Gazecie Augsburgskiej*, mówi o rozkazie według którego korpusy gwardji cesarskiej francuskiej, znajdujące się pod Sebastopolem, mają odpłynąć stamtąd do armji stojącej obozem w Maslak.

— *Pr. St. Anzeiger* zawiera następujące wiadomości z Eupatorji 29 kwietnia otrzymane w Konstantynopolu. Omer-pasza wykonał rekonesans i przekonał się, że Rossjanie mają w jednej sąsiedniej wiosce korpus 25,000 ludzi z bardzo znacznym materjałem. Wznoszą oni bardzo silne baterje na drodze z Eupatorji do Sebastopola. Brygada jenerała Cassaignoles przybyła. Jenerał Canrobert na jednym przeglądzie oświadczył, że Francuzi otrzymają posiłki w liczbie 80,000 ludzi. (*Jour. de St. Petersbourg*).

Konstantynopol 17 Maja. Ramadan rozpoczął się wczoraj. Od dwóch dniTurcy przygotowywali się do niego, a dniem pierwej większa część wyższych urzędników nie przybyła na posiedzenie u Porty. Wczoraj

wszystkie biura były zamknięte, być może że jutro zostaną na nowo otworzone, ale czynności nie będzie tam wiele, jak w ogóle przez cały ten miesiąc, co naturalnie nie przyłoży się do przyspieszenia postępu interesów. Ministrowie wiedzą jak dalece ten pośpiech byłby potrzebnym, ale nie mogą nic poradzić przeciw zastarzałym zwyczajom religijnym.

Wyjazd Reszyda-paszy więcej jest dziś wątpliwym niż kiedykolwiek. Jakkolwiek nie jest już wielkim wezyrem, Reszyd-pasza ciągle ma ważny udział we wszystkich sprawach państwa, zaczynają nawet napomykać coś, że on może wkrótce wróci do wielkiego wezyrostwa. W takim razie Ali pasza otrzymałby prezesostwo tajnej rady. Co do Mehmeda-Ali-paszy, od czasu jego powrotu, zamiast jak z początku być przedmiotem powszechnego zajęcia, obecnie zdaje się być zupełnie zapomnianym, nikt o niego ani się zapyta. Nie wychodzi on prawie wcale ze swego pałacu i to odosobnienie dobrowolne czy nakazane, nateraz przynajmniej uciszyło pogłoski o bliskiém jego wejściu na jaką z wyższych posad rządowych.

Mianowanie pana Touvenel ambasadorem francuskim w Konstantynopolu, przyjęte zostało z powszechnem zadowoleniem, ponieważ wróżą stąd, że rząd francuski postanowił raz już skończyć z wszystko mogącą przewagą lorda Redcliffe. Nie dziwimy się jeśli rząd francuski znudził się już różnemi ustępstwami dyplomatycznemi uczynionemi lordowi Redcliffe, dla utrzymania tak zwanego *dobrego porozumienia.* Pan Touvenel nie będzie niewątpliwie tak ustępował ambasadorowi angielskiemu jak to prawie wszyscy jego poprzednicy czynili.

— Cholera znacznie zmniejszyła się w stolicy po udaniu się wojska na statki. Wojsko z obozu pod Konstantynopolem zaczyna przybywać do Kamiesz, ale jeszcze nie wiadomo gdzie ono ma wylądować.

(Journal de St. Petersbourg).

SZKÓŁKI ZABAW DLA DZIECI.

(przez Szymona Goldfluss).

Obowiązki rodziców dla dzieci na świętem wezwaniu natury polegające, wraz z upływem czasu i wzrostu cywilizacji, w coraz świetniejszych jawią się postaciach. Doświadczenie zaleca coraz nowe w tej mierze potrzeby, a zbadanie prawdziwej wartości człowieka we względzie psychicznym, zapoznawa z koniecznością ścisłego pogodzenia staranności o ujędrnieniu ciała z uwzględnieniem wyższości duszy.

W istocie nie jada to posłannictwo rodziców pogodzić z sobą dwa przeciwne sobie pierwiastki, i przy umiarkowanem cieple miłości, głaszczącą ręką ale silną wolą zgiąć jakby szklanną rurkę dwie najodleglejsze od siebie ostateczności w jeden punkt spólny. *Wychowanie dzieci* to dwa wyrazy których znaczenie każdemu zdaje się być zrozumiałe, w ścisłym rzeczy rozbiorze, wysokiego sięgają celu; albowiem zawierają w sobie wzniosłą zagadkę odrodzenia się naszego w późniejszych generacjach i duchowego uobecnienia się w potomstwie po skończonej ziemskiéj poniewierce. Z tego punktu widzenia sądząc, nie można żadną w tej materji rzuconą uwagę za zbyteczną uważać, a tem mniej autora jéj ostrą ukarać krytyką za to, że mniéj dbając o literackę w skreślonéj przez siebie odezwie ogładę, na świętym ołtarzu powinności dla społeczeństwa, w miejsce wieńca, skromny tylko listek swego prostego widzi mi się kładzie w ofierze.

Mówiąc o wychowaniu, nie dotkniemy tu zakresu wieku niemowlęcego, chociaż i ten ma swoje reguły, bo i w pielęgnowaniu pacholęcia w powijakach, czuwająca nad nim jak anioł stróż matka, powinna także pewną zachować metodę, aby go przez zbytnie ochranianie i zniewieścienie nie zbyt udelikatniała, ale raczéj powinna nadać mu niejaki hart przeciw możebnym przypadłościom latek późniejszych; również nie dotkniemy wieku dziecka od lat siedmiu lub ośmiu gdy już pierwsze stawia stopki w świątynię wiedzy, aż do zupełnego jego wyświęcenia się na światłego człowieczeństwa członka, albowiem troskliwość rodziców jest dosyć zasobna w niezawodne i zastosowane do wieku zasady i reguły, ale raczéj idzie tu jedynie o wychowanie dzieci od lat trzech do sześciu, czyli wtenczas gdy dziecko jak kwiatek w treibhauzie domu rodzicielskiego, fizycznie i moralnie rozwijać się zaczyna i gdy matkom nieograniczone zostawione jest mentorstwo.

Opatrzność od kolebki do grobu wszystkimi naszymi kierując krokami, wszechmądrze zarządziła, iż początkowe wychowanie dzieci, tkliwych matek poruczyła staraniu. — Usankcjonowanie tego matczynego przywileju, stwierdza jawnie instynktowe dziecka do matki przywiązanie. Dziecię na samprzód poznaje matkę, ku niéj najpierwéj wyciąga rączki; *mama* jest pierwszym wyrazem mlekiem tkliwéj wyżywicielki zwilżonych usteczek jego. Matka też wierna powołaniu, święcie wywiązuje się ze swego wzniosłego obowiązku, albowiem matka w ścislejszem znaczeniu tego wyrazu, anielską cierpliwością zrzeka się świata, spoczynku i siebie samej a w tém jedynie szczyt swéj sławy upatruje, gdy na obraz Madony z owocem żywota swego na ręku, macierzyńską swą okazuje godność.

Zdawałoby się zatem, że odstawienie dziecka od piersi już jest krańcem jednowładnéj atrybucji matki; bynajmniéj, z doczekaniem trzeciéj wiosny życia dziecka, dopiero zaczyna się długie pasmo twardych prób macierzyńskiéj cierpliwości; wtedy bowiem dotychczasowa pieczołowitość elementarna, klassyczną przybiera fizjonomją i postawia matkę w konieczności rostropnego i stopniowego skierowania młodziutkiego umysłu do szlachetności i posłuszeństwa, czego przez pogodzenie pobłażania z niezbędną czasami srogością dokazawszy, przyszłość swego dziecka, na potężnych i niezawodnych ugruntuje żywiołach.

Ale kobiety są słabe, a nadto nie od każdéj a może rzadko tylko od jednéj wypada tak pedantycznego choć zbawiennego znawstwa rzeczy wymagać. Kobieta jest swego serca niewolnicą, gdy przeciwnie mężczyzna może i powinien być swego serca panem; kobieta sama kochać tylko umie, bo kocha bezwarunkowo ślepo, i tym samym żarem, tym samym zachwytem serca kocha późniéj swego bezskrzydlatego amorka, którémi kiedyś kochała swego adonisa, — a w takim to godle kąresów i pieszczot szukamy zarodu srogości? czyliż w tem nie jest zbyt wygórowanem nasze żądanie, czyż nie błahą będzie rachuba, od niéj zadowalających względem wychowania wymagać rezultatów?

Od ojca jeszcze mniéj wypada się spodziewać, bo ten za ciężką ma rękę do pielęgnowania swego pierwiosnka, nie dziw zatem że dziecko w samym domu rodzicielskim opuszczone, wyradza się nieraz w najnieznośniejszego łotra.

Na poparcie tego, przytaczam scenę tragicznokomiczną, któréj naocznym byłem świadkiem.

W jednym z zamożniejszych domów, gdzie widać grasująca u nas obcomania nie miała waloru, bo nie trzymano francuzkiéj bony, ubóstwiony czteroletni synalek, idol matki bo jedynaczek, znudziwszy sobie zabawki których może więcéj miał jak niejeden kupiec tego rodzaju towaru, i których ułamki, głowy ręce i nogi psotniczo połamanych lalek, po kojom obraz pseudo-anatomicznego gabinetu nadawały, tenże mowię synek przychodzi do matki w pół godziny po skończonym sutym obiedzie z płaczem, że chce śniadania, Matka daje mu bułeczkę z masłem, nie chce, on chce śniadania; daje mu i kawę, nie chce, on chce śniadania; daje mu pieczeń i Bóg wie nie co, otwiera mu spiżarnię; on tego wszystkiego nie chce, on chce śniadania; matka tuli go do łona, całuje, prosi, on ją w nagrodę spółczucia gryzie do krwi w palec, matka na nic nie zważa, przypatruje się tylko z wyrazem siedmiu boleści na twarzy, cierpieniu biednego dziecka, bo wszakże niebożątko prosi tylko o śniadanie, aż nakoniec po trzechgodzinnym płaczu Morfeusz skleił oczki małemu potworkowi, niebogę matkę na chwilę od jarzma nudów i żalu oswobodził.—Powie może mniéj względny téj sprawy sędzia, że to wina matki; prawda to może i w części, ale zresztą trudno jest matce mniéj być pobłażającą, trudno jéj na skrzydłach niewłaściwéj swéj płci filozofji, wznieść się nad sferę zakreśloną jéj łagodności, a jeśli nawet niekiedy z przyprawionemi na chwilę skrzydłami rzebija się nad poziom swój w wyższe warstwy rozwagi i poznania, widzimy iż wnet opanowana ogniem miłości ikarowego doznaje losu.

Niemcy badawczo dochodząc każdéj rzeczy początku i następstwa, oraz uważając że z tego małego z początku źródełka złego, późniéj brzegi rwiący potok utworzyć się może, zręcznie spostrzegli, że brak zastosowanego do młodziutkiego wieku zajęcia, szczególniéj gdzie jedno tylko jest dziecko, oraz ciągłe przestawanie z matką, te efemerydalne dziwactwa dzieci wylęgają. Obmyślili zatem zaradcze ku temu środki, które w praktyce najpożądańsze okazują rezultaty.

Urządzono szkółki zabaw, w porze zimowéj w obszernych miernie ogrzanych salonach, w lecie zaś na świeżem powietrzu w ogrodach. Dzieci obojéj płci w osobnych podziałach, nie młodsze jak trzy lata i nie starsze nad sześć, uczęszczać mogą do tychże szkółek. Doświadczeni nauczyciele i nauczycielki przewodniczą zabawom, które są różnorodne do intelligencji i wieku dzieci zastosowane, przy których jednakże ruch głównie uwzględnionym bywa.

Krom korzyści pod względem hygienicznym wynikających stąd dla dziatek z oddychania świeżem powietrzem, czego dowodem są rumieńce wesołych twarzyczek z któremi do domow wracają, nawykają oraz dzieci do pewnego rodzaju akuratności i posłuszeństwa dla przełożonych, co wielce uderzyło moją uwagę, kiedym przypatrywał się w takiéj szkółce w Wrocławiu grze w żołnierzy, jak ta armja liliputska rozkazy Guliwerka swego z największą wypełniała precyzją. Ale też i nauczyciele chociaż nie głębokiéj pedagogiki indywidua, fachową odznaczają się starannością, urozmaicając rodzaje zabaw przez zręczne wynajdywanie coraz nowszych gier.

Z rana w zimie o wpół do dziewiątéj, a w lecie o godzinę wcześniéj, dziecię już musi być do szkółki gotowe, tak, że na dany znak trąbką, w zajeżdżający przed dom omnibus, niebawem wsiadać musi. Nie bez tego, aby mateczka wyprawiając dziecinę, nie była pomną żołądkowych miniaturnego ucznia potrzeb; w zawieszonéj na ramionkach torebce, jest tam cały zapas różnych różności, któremu w kwadransie rekreacyjnym ledwie wydołać może, ale za to dziecina nieodważy się jeść nim dzwonek w oznaczonym do śniadania lub podwieczorku czasie, ją zawezwie. O dwunastéj tenże sam okręgowy omnibus odstawia dziecię do domu. Wesołe, rumiane, zajada jak wilczek, bo świeże powietrze i ruch zaostrzają apetyt; przy stole używa całéj swéj wymowy dziecinnego narzecza na opowiadanie o przedtłudniowych zabawach i osobistem odznaczeniu się i naiwnem swem wysłowieniem, sprawia rodzicom prawdziwą przyjemność.

Od drugiéj do szóstéj takie same podług tego dziennego programu, odbywają się ćwiczenia, a ta całodzienna gimnastyka praktyczna na świeżem powietrzu odbyta, sprawia spokojny sen dziecku, które zamiast ciężaru, prawdziwą staje się zabawą rodziców i domowéj czeladzi.

Przy stosownéj okoliczności opowiadała mi jedna tkliwa młoda matka ze łzami radości w oku o swym synku. Ten wciąż wątłego był zdrowia. Wszyscy Hipokratesi miescowi doświadczali na nim swojéj sztuki, karmiono go wyłącznie lekami, lecz wszystkie koszta i starania na nic się nie przydały i czekano tylko rychłego zgaśnienia tlejącéj się w nim ledwie jeszcze iskierki życia. Nie mając nic do stracenia, odważono się nakoniec tę wpółumarłą istotę do podobnéj zapisać szkółki; jakby czarodziejską dotknięty różczką, zaczął od razu nabierać ciała i nakoniec krzepkie odzyskał zdrowie.

Zaiste jest to zbawienny ze wszechmiar wynalazek, a pod względem filantropijnym może większy jak wiele innych, które imie wynalazcy na kartach historji dla późniejszych generacji uwieczniły, a czyliż podobne szkółki nie mogą i nie powinny być i u nas zaprowadzone?

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Pols. Bogatko Edward ob. z Dębia. — *H. Drezd.* Bogusławski Józef ob. z Zglechowa. — *H. Rzym.* Ciechomski Wojciech ob. z Strzemieszna. — *H. Lit.* Łempicki Eugenjusz ob. z Gołębiewa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Domaradzki Wiktor ob. do Paniewka, Kotarski Henryk ob. do Szerrmina, Sobieski Jan ob. do Korotnik, Trzciński Ignacy ob. do Maliszewa.

TEATR ROZMAITO. Dziś: Pierwszy raz *Szal wspomnień.* — *Natrętny.* — *Folwark Primerose.*

Dziś rano stopni ciepła 19, wczoraj w południe 24. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Maja [Czerwca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.